

GŁOS POMORZA

I ZIEMI WARSZAWSKIEJ

(DAWNIJ „GŁOS WĄBRZESKI”)

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 37

Wąbrzeźno, środa dnia 31 marca 1937 r.

Rok 19

Tydzień Pomorza

Pomorze stanowi przedmiot szczerzej miłości całego Narodu i całej Rzeczypospolitej Polskiej. Ten kilkakrotnie tracony i kilkakrotnie odzyskiwany szmat ziemi polskiej, dzisiaj nigdy nierozdzielny z całością Państwa, ma szczególnie przywilej budzenia w sercach narodu samym dźwiękiem swego imienia głębokich uczuć, szczególnie żywego zainteresowania.

A jednak zbyt pospieszny byłby sąd, któryby z tych bezspornych przesłanek uczuciowych, chciał wyprowadzić dogmatyczne twierdzenie, że w naszym — jako całości Państwa i całości społeczeństwa — stosunku do Pomorza nie ma zaniedbań i przewin, że w stosunku do wszystkich potrzeb i wszystkich postulatów Pomorza umiemy zarosze znaleźć właściwy ton realnego stosunku, żeśmy z nich z dostateczną pilnością uczynili wykładnik praktycznej polityki administracyjnej, gospodarczej i kulturalnej w stosunku do Pomorza jako całości.

Bo o jednym przede wszystkim pamiętać należy. Z trzech dzisiejszych województw zachodnich Rzeczypospolitej Pomorze jest tym, które z pod rządów pruskich wyniosło najwięcej realnych i niezaspokojonych potrzeb, które pod tymi rządami utrzymywane było nie tylko w warunkach zewnętrznej niewoli narodowej, ale i w warunkach wybitnie niesprzyjających należytemu rozwojowi naturalnych sił gospodarczych, społecznych i kulturalnych tej dzielnicy. Stąd też w każdej z tych dziedzin suma daroniejszych zaniedbań i dzisiejszych potrzeb Pomorza jest bez porównania większa, niżeli ma to miejsce w odniesieniu do Wielkopolski, czy Śląska.

Pomorze pod rządami pruskimi mogło być poniekąd kopciuszkim wśród innych dzielnic. Pomorze w Rzeczypospolitej musi być ziemią wśród innych szczególnie uprzywilejowaną, tętniącą bujnym życiem wszechstronnego rozwoju. To zasadnicze nastawienie kierunkowe nie budzi w Polsce wątpliwości. Czy jednak jest ono w pełni i należyście realizowane w naszej praktyce dnia codziennego?

Przy postawieniu tego rodzaju pytania od razu nasuwa się niejako odpowiedź: GDYNIA. Przecież niesłychany, imponujący rozwój Gdyni, to dzieło ogromnych środków materialnych i ogromnej energii ludzkiej, stanowiący niezwykły, w y j a t k o w y wprost w stosunku do naszych możliwości, wkład całej Polski w teren Województwa Pomorskiego. Czyż to jedno słowo nie starczy za odpowiedź na wszelkie tego rodzaju pytania i wszelkie wątpliwości?

Jednakże odpowiedź ta nie jest ani dostatecznie przekonująca, ani bezwzględnie słuszna. Rozwój Gdyni jest przede wszystkim żywym świadectwem realnego stosunku do głoszonych haseł należytego wyzyskania naszego brzegu morskiego, naszego Morza. — Nie można jednak zamknąć oczu na fakt, że w zakresie planowego wysiłku, mającego na celu podniesienie i ożywienie Pomorza, jest ogromna nierównomierność w sposobie potraktowania potrzeb samego wybrzeża i potrzeb reszty terenu pomorskiego. Wybrzeże istotnie wchłonęło wielki zasób

Wojna hiszpańska na morzu

„MAR CASPIO“ ZATOPIONY.

PARYŻ. Hiszpańska wojna domowa coraz częściej powoduje incydenty na morzu, a zwłaszcza na szlakach komunikacyjnych, łączących Francję z Hiszpanią.

Podczas świąt francuski statek strażniczy „Le Cerbere” sprawujący kontrolę wybrzeża zatrzymał statek handlowy, który wiozł do Hiszpanii 25 ochotników, zamierzających wstąpić do milicji ludowej. Wśród ochotników tych znajdowało się 13 Amerykanów, 5 Kanadyjczyków, 3 Węgrów, 2 irlandczyków i 2 Rumunów. Statek odprowadzono do Port Vendres. Ochotnicy, znajdujący się na jego pokładzie zostali oddani do dyspozycji władz bezpieczeństwa i umieszczeni w więzieniu w Perpignan.

Jednocześnie w pobliżu Bayonne rozegrała się ostatniej nocy bitwa morską pomiędzy wielkim parowcem hiszpańskim „Mar Caspio”, transportującym wielki ładunek węgla z Anglii. — Gdy parowiec znajdował się na wysokości Bayonny, już na terenie francuskich wód terytorialnych, został on nagle zaatakowany przez dwa uzbrojone przez powstańców rybackie statki, któ-

re otworzyły gwałtowny ogień karabinów maszynowych i lekkich dział. — Kanonadę słycać było zarówno w Bajonnie, jak i na całym wybrzeżu, aż do Biaritz. „Mar Caspio” usiłował, zawróciwszy z drogi, schronić się do portu w Bajonnie, lecz został zatopiony tuż przy ujściu rzeki Adur do oceanu.

Prasa francuska podaje poza tym obszerne sprawozdanie z przygody,

jaka spotkała francuski statek handlowy „Imerethie 22”, który został zatrzymany na morzu przez krążownika powstaniec „Canarias”. Mimo wyraźnego rozkazu krążownika hiszpańskiego, polecającego kapitanowi statku francuskiego pod groźbą zbombardowania, zawrócić z drogi i udać się do portu Palma na Majorce, komendant statku francuskiego oparł się rozkazowi i wezwał na pomoc drogą radiową znajdujący się o 50 mil krążownik francuski „Suffrenne”. Wobec groźby konfliktu z francuskim okrętem wojennym, „Canarias” skapitulował i pozostawił „Imerethie 22” w spokoju.

Otwarcie „Tygodnia Pomorza”

TORUŃ. Z okazji „Tygodnia Pomorza” zorganizowanego przez Polski Związek Zachodni p. wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz wygłosił wczoraj o godz. 18.50 przed mikrofonem rozgłośni pomorskiej transmitowane przez wszystkie rozgłośnie polskiego radia przemówienie na temat ważności spraw morza i Pomorza.

W przemówieniu swym p. wojewoda scharakteryzował rolę zaplecza morskiego, wzywając społeczeństwo pomorskie do większej aktywności w

życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym. M. in. p. wojewoda powiedział: „Z roku na rok musimy rejestrować nowe pozytywne osiągnięcia w nastawieniu myśli i pracy polskiej nad morzem, nowe osiągnięcia w wianianiu zaplecza morskiego z Gdynią, przyczyniające się dodatnio do wyników bilansu naszej ekspansji morskiej. Wielkie obowiązki spadają zwłaszcza na młodsze pokolenie Pomorzan. Od zamilowania tego pokolenia do morza i pracy na morzu, od rozmachu jego w rozwoju nadmorskiej bazy oraz od entuzjazmu, walorów organizacyjnych i wytrwałości w pracy — zależeć będzie w dużym stopniu udział Pomorza w rozwoju Polski.

Monety arabskie z przed 30 w.

ODKOPANO W POWIECIE SZAMOTULSKIM.

We wsi Lubowo, w powiecie szamotulskim, jeden z rolników, zajęty wykopywaniem starego pnia dębu na terenie swej posiadłości, znalazł naczynie gliniane w kształcie doniczki. W naczyniu tym znajdowały się duże monety srebrne wielkości 5-cio zlotówki.

Jak wykazały badania, przeprowadzone przez prof. U. P. dr. Zakrzewskiego, są to monety arabskie z wieku około 900 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Na 31

dostarczonych monet muzeum wielkopolskiemu, tylko jedna jest złamana, natomiast pozostałe zachowane są w stanie dobrym.

Znalezienie tych przedmiotów dowodzi, że mieszkańcy Lubowa już przed 30 wiekami utrzymywali kontakt i stosunki handlowe ze Wschodem.

Odkrycie to rzuca zupełnie nowe światło na historię ziem polskich przed Narodzeniem Chrystusa.

sil i środków, podniosło i wielokrotnie wzmożło intensywność swego życia. Dotyczy to jednak niemal wyłącznie mąskiego pasa pobraża, niezmiernie słabo daje się odczuć na terenach cokolwiek już od tego pobraża odleglejszych. Można by paradoksalnie, lecz nie bez pewnej słuszności powiedzieć, że Gdynia dzisiaj w większym bodaj stopniu związana jest z Warszawą, niżeli z powiatami północnego Pomorza.

Ten stan musi się zmienić. Musimy pamiętać, że obok zagadnień morskich, które w dalszym ciągu muszą zachować niczym nie pomniejszoną siłą atrakcyjną i pobudzającą energię całej Polski, istnieją również i zagadnienia reszty Pomorza. Zagadnienie to dotyczy niemal wszelkich dziedzin życia państwowego, narodowego, społecznego i kulturalnego. Poczynając od sprawy podziału administracyjnego, po przez sprawy rolne, sprawy należytej organizacji życia gospodarczego, sprawy oświatowe i szkolne, sprawy spółdzielcze, sprawy właściwych dla terenu pomorskiego form pracy organizacyjnej i społecznej — istnieje szereg problemów, z których każdy domaga się nieustającej i czujnej aktywności wszystkich czynników, które za wła-

ściwy rozwój życia polskiego na Pomorzu ponoszą odpowiedzialność.

A równocześnie jest jeszcze i inna sprawa: sprawa należytego zbliżenia Pomorza do reszty Polski, tego zbliżenia, które wynika nie z literatury i pisanego słowa, nie z odczytów i prelekcji radiowych, lecz z tej najpełniejszej i najlepszej formy znajomości, która jest wynikiem tylko bezpośredniego zetknięcia.

I tutaj znowu wysuwa się zagadnienie podobne do omówionego wyżej Ruch turystyczny z terenu całego Państwa na teren Województwa Pomorskiego jest bardzo żywy. Lecz znowu nadmiernie jednostronnie skupia się on tylko na wąskim pasku pobraża, zapoznając niepomiernie piękne i ciekawe inne tereny, w które przecież całość Województwa Pomorskiego obfituje w tym stopniu i z taką różnorodnością, że bezsprzecznie należy ono do najpiękniejszych i najciekawszych zarazem dzielnic całej Rzeczypospolitej.

Przykłady i przesłanki tego rodzaju możnaby mnożyć bez końca. Wniosek jest jeden i prosty. Stosunkami uczuciowemu całości społeczeństwa do

Pomorza nie odpowiada dziś jeszcze należyty stopień znajomości ani samej dzielnicy, ani jej potrzeb i zagadnień realnych. Zadaniem tegorocznego Tygodnia, zorganizowanego staraniem Polskiego Związku Zachodniego, jest naprawienie tych zaniedbań, przypomnienie i przedyskutowanie całości zagadnień pomorskich. Wynikiem tej dyskusji powinno być pobudzenie społeczeństwa całej Polski do żywszego, niżeli dotąd zainteresowania tymi zagadnieniami, przy równoczesnym wzmożeniu stopnia planowości w ich praktycznej realizacji na terenie samego Województwa Pomorskiego.

Zamierzenie to, oparte o przekonanie, że wyrazem prawdziwej miłości i przywiązania może być tylko dążenie do najgłębszej i wszechstronnej znajomości zagadnienia — jest zamierzaniem, które niewątpliwie napotka na żywy i serdeczny odzew w całym społeczeństwie polskim. Niechaj odzew ten wyrazi się w czynnym stosunku do wszystkich haseł i celów Tygodnia, w szczególności do tego naczelnego hasła, którym jest pogłębienie w całym społeczeństwie gruntownej znajomości Pomorza i wszystkich jego spraw.

BUDŻET PAŃSTWA NA 1937—38 ROK.

W „Dzienniku Ustaw” z dnia 30 marca ogłoszona została ustawa skarbowa wraz z budżetem na okres od 1 kwietnia 1937 r. do 31 marca 1938 roku.

Ustawa skarbowa upoważnia Rząd do czynienia wydatk. do kwoty 2,316,676,479 złotych w roku budżetowym 1937 — 38. Na pokrycie tych wydatków ustawa przewiduje dochody w wysokości 2,316,747,702 zł. Nadwyżka budżetowa wynosi zatem 71,223 złote.

Kryzys rządowy

DEMONSTRACJA PRZECIW NOWEJ KONSTITUCJI.

LONDYN. W Indiach brytyjskich wybuchł kryzys rządowy na tle nowej konstytucji, która wchodzi w życie w czwartek 1 kwietnia. W 6 prowincjach, w których partia kongresowa uzyskała większość w ostatnich wyborach, spośród ogólnej liczby 11 prowincji, na jakie rozpadają się Indie brytyjskie, przewodniczący partii kongresowej zażądali od gubernatorów prowincji zapewnienia, że nie będą korzystali z udzielonych im przez konstytucję specjalnych uprawnień uchylania decyzji rządu danej prowincji. Gubernatorzy jednak nie udzielili żądanych zapew-

nień, twierdząc, że nie mogą zrzec się uprawnień nadanych im przez konstytucję. Wobec tego przewodniczący partii kongresowej w Madrasie, Bombaju, Orissie, Biharze, w t. zw. prowincjach centralnych i prowincjach zjednoczonych odmówili utworzenia nowych rządów. Bojkot ze strony partii kongresowej doprowadził do impasu i obecnie gubernatorzy podjęli wysiłki, aby powierzyć utworzenie tymczasowych rządów innym członkom izb ustawodawczych. Narazie jednak wysiłki te nie odniosły rezultatów.

Strajk zakładów przemysłowych a plan zbrojeniowy Anglii

LONDYN. Jutro rozpoczyna się pertraktacje przedsiębiorców z mechanikami i majstrami w przemyśle metalowym. Gdyby porozumienie nie zostało osiągnięte, to zostaną objęte strajkiem zakłady przemysłowe zatrudniające 120 tys. robotników. Strajk ten może wstrzymać wykonanie programu zbrojeniowego Anglii. Robotnicy huty Be-

ardmore Parktreads w Glasgow domagają się podniesienia płac o 1 penny na godzinę. Dziś wystosowali oni postępowanie przy wejściu na tereny huty, aby uniemożliwić rozpoczęcia pracy nocnej zmianie 600 robotników.

Do jutrzejszych konferencji w Londynie przywiązane jest wielkie znaczenie.

Zarządzenia o zniesieniu szkół katolickich

BERLIN. Podczas nabożeństw w niedzielę wielkanocną z ambon kościołów katolickich Berlina powiadomiono ludność o krokach podjętych przez biskupa berlińskiego hr. Preysinga u kompetentnych władz w sprawie ostatnich zarządzeń, zagrażających istnieniu szkół katolickich w Berlinie. Wystąpienie to, jak stwierdza z ubole-

waniem komunikat biskupa Preysinga nie odniosło dotychczas skutku.

Po mszy pontyfikalnej w katedrze św. Jadwigi, gdzie również odczytano powyższy komunikat biskupa Preysinga, tłumy wiernych zgromadziły manifestację na cześć wychodzących z kościoła berlińskiego zwierzchników kościelnych, wznosząc okrzyki „hoch” i „heil”.

WIELKA MOWA MUSSOLINIEGO.

RZYM. Mussolini po swoim powrocie z Afryki, wygłosił wielką mowę, w której użył niezwykle ostrych zwrotów pod adresem przeciwników Włoch, zwłaszcza t. zw. pacyfistów, którzy są istotnymi i najgroźniejszymi wrogami pokoju. Mowa głównie skierowana była przeciwko Anglii.

KATEDRA POEZJI W PARYŻU.

Paryż. Przy uniwersytecie College de France powstanie niebawem katedra poezji. Pierwszym profesorem będzie znakomity poeta Paul Valery. Pewnym jest, że wykłady będą interesujące. Sala wykładowa zapelni się przede wszystkim... snobami.

Z zagranicy

PARYŻ. Pociąg, który wykoleił się w pobliżu St. Dax, szedł z Paryża do Hendaye i w momencie katastrofy szedł z szybkością około 100 km na godzinę. Ogółem wykoleiły się 4 wagony, z których dwa wpadły do potoku, płynącego równoległe do toru. Potwierdza się, że ilość rannych wynosi 60, z czego dwóch lub trzech odniosło cięższe obrażenia.

WATYKAN. Ojciec święty ogłosił encyklikę o prześladowaniu Kościoła w Meksyku. —

CZERNIOWCE. W wagonie pociągu Kiszyniów — Catatea Arba w chwili zahamowania pociągu spadł z półki ciężki kufier jednego z podróżnych zabijając na miejscu dziecko jadącego w przedziale podoficera. Nieszczęśliwy ojciec pod wpływem rozpaczliwej strzelil do mimowolnego sprawcy nieszczęścia, który wkrótce zmarł na skutek otrzymanej rany.

LONDYN. W majątku kap. W. S. Fietding Johnson, Maner Form. Comp ton Bassett, 7-mio letnia krowa rasy shorthorn pobila światowy rekord produktywności, dając w ciągu 24 godzin 100 litrów mleka.

Prasa angielska, zwłaszcza agrarna poświęca faktowi temu bardzo wiele miejsca, podając, iż jest to wypadek, jakiego nigdy jeszcze nie notowano.

STAMBUL. Władze bezpieczeństwa skasują kolonię trędowatych pod Stambulem i przystąpią do budowy szpitala dla tych nieszczęśliwców w El-Azis, w Anatolii Wschodniej.

BERLIN. Na szlaku Berlin — Kolonia wydarzyła się w Wielki Piątek katastrofa lotnicza. Wskutek defektu silnika samolot musiał lądować w czasie silnej mgły, przy czym aparat został ciężko uszkodzony. W katastrofie zginął pracownik warsztatów lotniczych, a 4 osoby odniosły rany. Jeden z pasażerów, student, wyszedł bez szwanku.

LOS ANGELOS. Policja tutejsza wpadła na ślad organizacji szpiegowskiej. Na ślad ten naprowadziła walka na noże między dwoma japończykami. W pokoju jednego z nich znaleziono stację radiową, mapy fortyfikacji wysp hawajskich i plan systemu zaopatrywania w wodę Los Angeles.

SIGUENZA. Korespondent agencji Havasa na froncie Guadalajara donosi, że na całym odcinku tego frontu trwa kanonada artyleryjska. Lotnictwo powstańcze bombarduje nadal tyły wojsk rządowych w strefie zawartej między Guadalajara a Taracena. W czasie stoczonych ostatnio walk powietrznych lotnicy powstańcy stracili dwa samoloty rządowe.

Korespondent Havasa w Avilla donosi, że w przeciwieństwie do zapewnien głównej kwatery wojsk rządowych na odcinku Guadalajara nie były ostatnio przeprowadzane żadne ataki. Działalność na tym odcinku ogranicza się od dłuższego czasu do pojedynków artyleryjskich.

GLASGOW. W Hucie Beordmore porzuciło pracę 1500 mechaników, co pociągnęło za sobą bezrobocie kilkuset robotników. Narodowa federacja mechaników zbierze się w Londynie w środę.

POLAK WYNALAZŁ MASKE GAZOWĄ

W gdańskim urzędzie patentowym został opatentowany wynalazek Polaka, urzędnika kolejowego p. Ruskowskiego. Jest to maska gazowa, służąca do walki z nadmiernym zanieczyszczeniem powietrza przez gazy spalinowe w samochodach. Maska ta jest bardzo prosto skonstruowana i działa bardzo skutecznie.

ARESztOWANIA KOMUNISTÓW W BRAZYLII.

W Rio de Janeiro policja dokonała licznych aresztowań działaczy komunistycznych, przy czym zlikwidowano rozległą sieć organizacyjną wśród żołnierzy. Między innymi zostali aresztowani: kapitan Grifino Correa i porucznik Mario de Souza, członkowie władz centralnych organizacji komunistycznych.

DEPORTACJA WŁOSKIEJ KOMUNISTKI.

Camilla Rawera, funkcjonariuszka Komunistycznej Partii Włoch, należąca do jej twórców, po odbyciu kary więzienia za działalność wywrotową, została deportowana do jednej z miejscowości Południowych Włoch, z zakazem wydalania się.

ŚMIERĆ KAROLA SZYMANOWSKIEGO LOZANNA.

Wczoraj w nocy zmarł w sanatorium znany i ceniony kompozytor polski Karol Szymanowski. Przebywał on w sanatorium lozańskim od tygodnia. Przy łóżu śmierci obecna była słynna śpiewaczka Korwin-Szymanowska.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

12)

Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.

Ciąg dalszy.

— Dziwny człowiek — myślała Zosia.

Po wyjściu Stebnickiego Zosia stała przez chwilę, nie wypuszczając rewolweru z ręki. Zastanawiała się nad tem, co ma czynić. Jakiś głos wewnętrzny nie dawał jej spokoju, każąc natychmiast podążyć śladem Stebnickiego. Cichuteńko, na placach zbliżyła się ku drzwiom i wyszła na korytarz. Z za załamania korytarza, gdzie mieściły się pokoje sypialne ojca i Wójcika, oraz duża sala bilardowa, dochodziły głośne krzyki. Na korytarzu było puisto. Zosia doszła do załamania korytarza i wychyliła z za głowę. Wszędzie pozamykane były drzwi. Teraz dookładnie już mogła odróżnić, że krzyki dochodzą z pokoju bilardowego. Skradając się jak kot, podeszła pod drzwi tego pokoju. Krzyki stawały się coraz gwałtowniejsze. Zosia przystanąła chwilę. Złapała się jej, że poprzez ten gwar słyszy wyraźnie gwałtowne bicie serca. Schyliła się do dziurki od klucza, by zobaczyć co się dzieje wewnątrz pokoju.

Przed oczyma jej rozlotał się taki obraz. W pokoju na podłodze leżały zawinięte w serwetę jakieś przedmioty, a obok nich stał trzech ludzi. Ubrani w stare wojskowe mundury i wysokie buty, przy czym mundury po-

chodziły z różnych armii, jakile przeszły przez kresy w ciągu zawieruch wojennych.

Czwarty osobnik, wyróżniający się z pozostałych wzrostem, miał na sobie skórzaną kurtkę taką, jakie nosili wszyscy dygnitarze bolszewicy od pierwszych dni rewolucji.

Stał na uboczu, oparty o stół bilardowy i bawiąc się rewolwerem, rozmawiał z pułkownikiem Łagockim, który stał przy drugim stole bilardowym blady i nieruchomy.

W całym zachowaniu się nieznajomego, widocznie wodza bandy, w jego pozie, sposobie mówienia, wzroku, bawieniu się rewolwerem, wyczuwało się nie tylko chęć wystraszenia, ale i chęć zaimponowania.

Kurtka, jaką miał na sobie ataman, pochodziła musiała z cudzych pleców. Nie pasowała jakoś na obecnego właściciela. Z pod przykrótkich rękawów wysuwały się brudne mankiety i żyłaste opalone ręce. Twarz zarosnięta rudą brodą, była typową twarzą człowieka który całe życie obracał się jedynie w towarzystwie złodziei i morderców.

Zosia przyglądała mu się i nie bacząc na przeżywany strach, nie przestawała dziwić się. A więc to był ten znakomity Orlik? Orlik, o którym układa się już legendy. To ten niechlujnie ubrany dzikus i brudas ze zwierzęcą twarzą władać ma rzekomo

czterema językami, kocha muzykę i poezję, ubiera się wzorowo jak książę Wali i rekoma, wyperfumowanym najdroższymi francuskimi perfumami? Jak to piotki wyolbrzymiają wszystko, do nieprawdopodobnych rozmiarów! Jak można było takiego wisielca, typa z pod ciennej gwiazdy, otoczyć taką aureolą tajemniczości i romantyzmu.

Zosia widziała, że za plecami ojca stoi Wójcik, również blady, a obok nich jakiś starzec.

Ale to nie był Stebnicki. Stebnickiego nie mogła ujrzeć, mimo że przylgnęła nieomal do dziurki od klucza, przykładając na zmianę to jedno — to drugie oko.

— Tak, moi panowie — mówił ataman, szeroko rozkraczywszy nogi i uśmiechając się — jest was tu trzech starców i paru parobków i posługaczy, który jak baranów powiązaliśmy w łańcuchach służbowych. Życie więc jak w zakonie. Ale poco wam do tego zakonnego życia potrzebna jedna kobieta — naprawdę nie mogę się domyśleć. Wyobrażam sobie, jak się musi młode dziewczę czuć wśród takich starców. Napewno wolałaby towarzystwo ludzi, tak jak ona, pełnych życia — tak, jak ona młodych. Wolałaby uśmieć się, zabawić, poszaleć. Bardzo byłbym rad poznać ją i zapytać o jej zdanie w tej sprawie Radzę więc panu sprowadzić ją tu, bo i tak znajdziemy ją w najmniejszym kącie.

Pułkownik stał nieruchomo, mrugał jedynie oczyma, jakby zupełnie nic nie rozumiał, co doń mówią.

— No pułkowniku, radzę odmaszerować — ironizował ataman, wpatrując się w niego małymi, zalanyymi krwią oczyma — poco mamy szukać i czas tracić. Wyciągaj dziewczynę, jak znajdziesz, nawet z pościeli. Nas to nie zrazi. Ruszaj się, pułkowniku! Mówiąc to ataman dotknął piersi

Łagockiego łufą rewolweru ale pułkownik nie drgnął, nie poruszył się.

— Czy pan nie zdaje sobie z tego sprawy kim ja jestem... Radzę nie budzić we mnie gniewu. Jakkolwiek ze starcami nie walczę, jakem Orlik, ale język potrafię poruszyć. Radzę panu słuchać tego, co każe Słysz pan!

Łagocki nie przestawał patrzeć tępym wzrokiem przed siebie i milczeć. Oczy atamana błysnęły. Wyprowadzony z równowagi krzyknął:

— Dalej chłopcy, rozruszać dziada! Rozwiązaj mu język!

Napastnicy nie czekałi na powtórzenie rozkazu. Po chwili poruszył się jeden z nich, nie wysoki, zarosnięty i ubrany w łachmany zbójca i zbliżał się zaczął do pułkownika.

Już był w odległości zaledwie jednego kroku, już wyciągał brudną łapę do gardła, uśmiechając się oblesnie, gdy nagle drzwi rozwarły się i w nich śmiertelnie blada ukazała się Zosia.

W tej samej chwili poprzez mgłę jaka zasnęła jej oczy, zobaczyła jak między nią a grupą niegodziwców wyrosła jakaś postać. Raczaj wyczuła, mił zdawała sobie sprawę z tego, że to Stebnicki ucharakteryzowany jak porządnie.

Zapanowała sekunda milczenia. Wszyscy przerażeni spojrzeli w stronę drzwi.

— Patrzcież tylko — zaczął ataman nie spuszczać oczu z Zosi — jak motyl przyleciała do światła. Zaoszczędziła panu ojcu dużo nieprzyjemności. Powie, działywszy to, ataman zaczął się zbliżać w stronę Zosi.

— Jak widzę, ludzie w naszym nie przesadzali. Ładna, nawet piękna. A ty czego tu sterczysz? Z drogi!

Te ostatnie słowa wypowiedział ataman zuchwale patrząc w oczy starca, który zagroził mu niespodziewanie drogę.

Felieton

1 IV...

Prima Aprilis...

Skąd rodem?

Niewiadomo. Może to wspomnienie komedij greckich, albo święta wiosennego? Może...

Są tacy, co twierdzą, iż zwyczaj ten jest echem średniowiecznych widowisk pasyjnych w kwietniu. To ustawnie odsyłanie Chrystusa od Anasza do Kaifasza, może właśnie jest początkiem tego osobliwego zwyczaju, który usprawiedliwia się chęcią ośmieszenia swego bliźniego.

Toż satysfakcja — móc w sposób niewinny „wystrychnąć kogoś na dudka!” —

Tradycja prima aprilisowa sięga w. 15. Posłuchajmy jak to było —

„...któryś z „raubritterów”, rycerzy-zbójców, napadł ze swą drużyną całą karawanę kupiecką, po czym, rozbiwszy wozy i rozrzucając towary, rzekł:

— Choć nie sielicie, pozwalam wam zbierać!” — tak podaje kronikarz niemiecki.

Kawały, jak widać, były „nielekkie”.

Równoległe do wzrostu kultury w Europie podnosi się, rzecz naturalna, poziom dowcipów. Celują Włochy i Francja. Ta ostatnia w ujemnym znaczeniu. Inteligencja w on czas porozumiewa się już drogą listów i kart. Piszą dużo, a zwłaszcza... ostatniego marca. Ale dowcipy... o nich lepiej nie gadać! Takie są — jakby to oględnie powiedzieć — nie ten-tego, że teraz szanujący się Antek z nad Drwęcy w swoim niewybrednym zresztą repertuarze posiada sto razy kulturalniejsze kawały. Może więcej... Tedy można sobie ich ciężar wyobrazić.

Nasi ojcowie byli też nie od tego. A jakże. Tylko, że zwordzili się na ogół dość delikatnie i kulturalnie. Służę cytatem:

„Polacy od dawnych czasów w dzień 1 kwietnia rozsyłali listy ze zmyślonymi wiadomościami, lub tylko kartkę z napisem „Prima Aprilis” (Z. Gloger „Rok polski”).

Poza tym jeszcze „nabijali się w butelkę” ustnie. Odgłosem tego zwyczaju jest przysłowie: „Na Prima Aprilis nie wierz, bo się pomylisz”.

A dzisiaj?

I teraz ludziska się „nabierają” i „nabijają”, że aż hej!

Np.: Roku pewnego „jeden z dystygowanych dostojników otrzymał telegram z Warszawy, żeby się stawił o 11 godzinie na dworcu, bo — przyjeżdżają dziennikarze z Paryża. Prima Aprilis był dobrze uplasowany. Pan

Przybycie wojska do Wąbrzeźna zdecydowane!

Ponadto dowiadujemy się, że na koszarę przeznaczono dawny gmach fabryki „Pepege” oraz gmach byłego browaru przy ul. Pierackiego.

Jutro, w środę przybywają do Wąbrzeźna delegaci, którzy odwiedzać będą mieszkańców browaru i pertraktować w sprawie odstępnego od mieszkań.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że władze miejscowe poczyniły starania o ulokowanie wojska w Wąbrzeźnie.

Jak się dowiadujemy, w sferach międzynarodowych zapadła decyzja przychylna na staranie miejscowych władz.

Nie wiadomo jeszcze jaki batalion będzie do Wąbrzeźna przydzielony.

Zamieniajmy nasze aparaty radiowe

OKAZJA, KTÓRA NIE PRĘDKO SIĘ ZDARZY.

Radiofonizacja naszego kraju szybko postępuje naprzód, czego dowodem że Polskie Radio liczy już 750,000 abonentów. Są jednak dzielnice kraju, jak na przykład Kresy Wschodnie, gdzie jeden radioodbiornik przypada na 100 tysięcy mieszkańców, gdy u nas na Zachodzie przeciętnie circa jeden abonent na 10 mieszkańców.

Otóż dyrekcja Polskiego Radia, pragnąc kulturalnie zaniebane Kresy podciągnąć wyżej i je zradiofonizować zakupiła większą ilość aparatów radiowych, które za pośrednictwem naszych firm z aparatami radiowymi będą wymieniała na nowe, wychodząc z tego słusznego założenia, że w polaciach kraju o mniejszej kulturze wystarczą narażone aparaty stare. Nie potrzeba chyba dodawać, jakie znaczenie wychowawcze posiada radio i jak walnie przyczynia się do uświadamiania narodowego.

Ktoby więc życzył sobie tak korzystnej zamiany, przy czym nie wykluczone, że defektor będzie można wymienić na aparat lampowy, a aparat dwulampowy na trzylampowy i t. d. Bliższych informacji ze względu na brak miejsca udzielimy telefonicznie, a także chętnie udzieli miejscowe fir-

my radiowe. Zaznaczamy, że ilość tych aparatów wymiennych jest ograniczona, tedy w interesie każdego powinno leżeć, iżby swe zgłoszenie podał jaknajrychlej. Radzimy to uczynić dzisiaj, gdyż odbiór, jaki dają nowe aparaty, nieznaną u nas dotychczas konstrukcji, specjalnej marki: Prima Philipsa” oraz firmy SILIRFA et Co. dostosowane wyłącznie do nowoczesnej aparatury Rozgłośni Pomorskiej. Aparaty tej marki nie nadają się na kresy wschodnie tak ze względu na siłę kilowatów tamtych stacyj nadawczych, jako też i z uwagi na tamtejsze warunki atmosferyczne.

Zgłoszenia reflektantów na nowe aparaty firmy miejscowe przyjmują tylko przez dzień dzisiejszy.

W końcu pod adresem dyrekcji Polskiego Radia musimy wyrazić nasze zdziwienie, że o tak doniosłej sprawie zawiadomiła redakcję naszą w ostatniej chwili, tak że nie mogliśmy tej wiadomości podać naszym Czytelnikom wcześniej. Jest to karygodne niedbalstwo czynników międzynarodowych, którym się zajmujemy w następnym numerze naszego pisma.

ten stawił się punktualnie (wstawił mowę do cylindra), ale gości paryskich jak nie ma tak nie ma”. Takich kawałów jest (i będzie) x razy więcej.

Tyle jest świąt! Morza, dziecka, pieśni, lasu...

Ba! nawet jest „Święto świąt”. Nie wierzyć? Tak. Jest, jak babcie kochem! Mianowicie u... Huculów. Niedaleko stąd...

Jestem optymistą! Myślę, że święto humoru nie zginie.

W przeciwnym razie... —?

Toż byłby chyba koniec świata!...

„Dzisiaj jest w zwyczaju, każdy o tym wie, że jeden drugiego okłamywać śmie. Któżby na nadobne kłamstwa się nie silił, gdy wszystkich rozgrzesza ten Prima Aprilis?”

Nie ma głupich! Nigdy nie uwierzę, że poza tym żyjemy samą prawdą. To jest zbyt rażąco optymizm, albo największe kłamstwo!...

A Bernard Shaw, ten genialny kpiarz, radzi ludzkości, aby w dniu 1 kwietnia mówić tylko prawdę. Tak dla odmiany...

Rety! Co by to było!...

RADA MINISTRÓW UCHWAŁIŁA OBNIŻENIE WALORYZACJI RENTY NA 10 PROC. I SKREŚLENIE WSZELKICH RENT ZALEGLYCH.

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1937 r.

W dniu dzisiejszym Rada Ministrów na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 . o przerachowaniu zobowiązań prywatno - prawnych, postanowiła obniżyć waloryzację rent, ciążących na nieruchomościach rentowych w b. zaborze pruskim z 43 i 21 procent na 10 procent.

To samo rozporządzenie zawiera przepis, skreślający wszelkie zaległe renty.

Rozporządzenie to wywołało powszechną radość w b. zaborze pruskim, przy czym rolnicy mówią, że jest to jednakże zasługa Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, które w ostatnich czasach, tak dzielnie sprawą tą się zajęło. Sprowadziło PTR. nawet na teren Pomorza posłów i senatorów, rolników, częstując ich obficie wszelkiego rodzaju napojami i dając im na przekąskę — chleb razowy ze zboża omlóconego w oryginalnej stodole „a la Poniatówka” i wypieczonego w domku osadniczym na Poniatowcu”. Dzięki tym „zabiegom” PTR-u przysłyły pomysły wyniki.

Równocześnie z powyższym rozporządzeniem, zostało wydane drugie rozporządzenie Rady Ministrów, na mocy którego, uznano wpłaty markokowe, dokonane przy obejmowaniu osad anulacyjnych, za zapłatę reszty ceny kupna, oraz polecono przyszacować wszystkie osady anulacyjne, na podstawie cen wytycznych, stosowanych przy nowej parcelacji, tj. po 145 zł do 600 zł za hektar ziemi, począwszy od klasy najniższej, a skończywszy na klasach średnich (łącznie z budynkami).

Rozporządzenia wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązują będą do dnia 1 IV 1937 r.

NOWE OGRANICZENIA W BICIU ŚWIN W NIEMCZECH.

Centralny związek gospodarczy w Niemczech, któremu podlega obrót zwierzętami domowymi, wydał nowe zarządzenie, ograniczające ubój i przeróbkę trzody chlewnej poza targowiskami i rzeźniach do 70 proc.

FRANCJA ZMIENIŁA STAWKI CELNE NA MASŁO.

Od dnia 17 lutego br. obowiązują we Francji następujące stawki celne na masło importowane według minimalnej taryfy: od 100 kg masła świeżego netto fr. 746,20, masła topionego lub solonego netto fr. 746,20.

Przykład dziecka

Mały Karolek gwizdzał, potem wskoczył obiema nogami do kałuży i psa. Był to mały chłopak, niezmiernie piegowaty i tak brudny, jakby nigdy w życiu nie widział nic nawet ze słyszenia o szczołce i mydle. Jego strój musiał zadziwić każdego, kto miał jakie takie pojęcie o tym, jak powinny ubierać się dziewięcioletnie dzieci. — Palto którym było kiedyś bardzo dawno chyba, marynarka starszego brata rozwiewając się ukazywała resztki spodni harcercskich i duże dziury w pończochach. Nogi obute w damskie buty i to ubuwie niezbyt dokładnie, bo duży palec wyzierał z nich wesoło na świat. Dziwne pomarańczowe szalik i małe berceki na czubku głowy dopełniał tego zdumiewającego ubioru. Gdy kałuża straciła już całą swoją atrakcyjność, a przyparła go o dojmujące zimno, wycłapał się z niej i zaczął biegać dla rozgrzewki dookoła przystanku tramwajowego.

Ale i tę czynność zaraz przerwał bo żołądek zaniedbywany w swoich prawach od dni chciał nachalnie protestować przeciw takiemu traktowaniu. Karolek posmutniał i usiadł na brzegu chodnika. Ulica przestała go bawić a głód stawał się coraz bardziej dokuczliwy. Nie miał pogo wracać do

domu, dusznej małej izby, gdzie stłoczona liczna rodzina narzekając na bezrobocie, szuka bezskutecznie po wszystkich kątach kawałka chleba. Siedział więc patrząc w rymszok i myślał o psie, którego przed chwilą ciągnął za ogon, starając się zapamiętać o zaniedbanym żołądku.

Pan Konstanty wysiadł z tramwaju, bardzo zły tego dnia. Ściągnęli mu z pensji pokaźną sumę na pomoc zimową.

— Ledwie koniec z końcem mogę związać — myślał — za moje dwieście złotych i jeszcze mi obcinają. Pewnie, że berobotni muszą jakoś żyć, ale ja przecież też. Niech ci bogaci dają. — Bardzo zdenerwowany, wymachując laską szedł w stronę domu, kiedy stanęło przed nim coś małego, rudego, niezmiernie piegowatego i obszarpanego.

— Panie, głodny jestem — rzekł Karolek patrząc ponuro niebieskimi oczami na ostatni guzik swojego palta.

— Jeszcze na ulicy zaczepiają — pomyślał pan Konstanty, ale nie powiedział tego na głos. Był to jednak człowiek delikatny i dobronczny. — Zrobiło mu się żal chudej istoty.

— Chodź — powiedział. Może coś znajdzie w domu. Nie był tego zupełnie pewien, bo jadał na miejscu i mógł

mieć najwyżej jakieś resztki śniadania. Gdy podeszli pod jego dom, zaczął zaczekać Karolkowi przed oknem, mieszkał bowiem na parterze. Sam wszedł do mieszkania, gdzie po kilkunastu minutach poszukiwaniu udało mu się skompletować pajdę chleba z masłem i plasterkiem szynki. Podał to chłopcu przez okno. Chłopiec nie nauczone, że apetytu nie należy zbyt pokazywać, rzucił się na chleb jak dzikie zwierzątko. Chciał pan Konstanty cofnąć się i zamknąć okno, kiedy uwagę jego zwróciło dziwne indywiduum stojące o parę kroków dalej. Wzrostu i wieku mniej więcej Karolka, mógłby być brany za jego bliźniaka, gdyby nie to, że ten ostatni wyglądał przy nim, pod względem elegancji i prezentacji jak lord angielski przemawiający do swych wyborców.

Całkowitą uwagę skierował na pajdę chleba z szynką. Na jego twarzy widać było jakby rozstrzygającą się walkę wewnętrzną. Na koniec powziął widocznie decyzję, bo zbliżył się do Karolka.

— Te — odezwał się cicho i nieśmiało — zostaw kawałek... dwa dni nie jadłem. Szcześliwy posiadacz przysmaku zrobił minę artysty, któremu przerwano natchnienie. Da czy nie da? — zainteresował się tymczasem

pan w oknie. Dwaj mały patrzyli na siebie.

— Czemu jak ja nie poprosisz kogo, lachudro? — rzekł w końcu ten elegancki.

— Wstydzę się jakoś wiesz — odparł drugi — nie mogę. Spoglądał z wielkim niepokojem na znikającą kromkę chleba. Karolek wahał się, w końcu podał mu chleb. W ostatniej chwili urwał sobie jeszcze kawałek szynki, mruknął przez zęby: „świnia” pomknął w stronę przystanku i zniknął za rogiem...

Bardzo wzruszyła pana Konstantego ta scena. Zamnął powoli okno i usiadł na fotelu.

— To przecież wspaniale — myślał, że taki głodny dzieciak dzieli się z drugim. Zdawało mu się, że odzyskał wiarę w ludzi, co do której miał ostatnio poważne zastrzeżenia.

— Jednak to leży głęboko w naturze ludzkiej wzajemne pomaganie sobie. To instynkt. Ten instynkt zmusił tego malca, żeby podzielił się z biedniejszym. Ten instynkt zmusza nas, że dzielimy się zarobionymi pieniędzmi z tymi, którzy zarobić nie mogą.

Teraz był dumny, że ściągnęli mu na pomoc zimową. Ze wstydem stwierdził, że czuje się jak harcercz, który spełnił dobry uczynek.

Jeszcze można zapisać gazetę na miesiąc kwiecień

Ciekawostki staropolskie

Od najdawniejszych już czasów wielu Polaków wykazywało niepospolite zdolności w dziedzinie sztuki. O niektórych nie wiele pozostało dokumentów, choć bardzo znaczną odegrali rolę i sławni byli nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Jednym z takich niesłusznie zapomnianych artystów polskich był Jan Ziarno. Z mieszczańskiej lwowskiej rodziny, syn stolarza, od dzieciństwa zdradzał wielkie zamiłowanie do sztuki. Jako młodzieniec dwudziestoletni już był magistrem, czyli starszym w cechu malarzy. Ciaśno mu jednak było w rodzinnym grodzie. Ciągnęło go w świat szeroki do nauki u sławnych mistrzów. Jakoż w 1600-ym roku udaje się do Francji. Osiedla w Paryżu, u najlepszych tamtejszych malarzy podpatruje tajemnice barw i linii, a zdolnością kompozycji i utrafienia podobieństwa zdumiewa najdoswiadczeńszych. Rośnie jego sława i dociera na dwory książęce. Młody Polak pracuje bez wytchnienia. Z każdym rokiem przybywa mu prac różnorodnego ro-

dzaju: z jednakowym zacięciem maluje krajobrazy i sceny biblijne, fragmenty miast i portrety niezwykle udane. Staje się portrecistą książąt, a z czasem i królewskie konterfekty maluje. Prace swe podpisuje nazwiskiem Ziarno z dodatkiem Polonus, akcentując tym, że o kraju rodzinnym pamięta. A że nazwisko trudne do wymówienia dla cudzoziemców, przetłumaczono owe „ziarno” na francuskie „Grain” i odtąd inaczej nie mówiono, jak tylko Le Grain-Polonus, ale za to mówiono z najwyższymi pochwałami. Po latach zatarła się o nim pamięć w kraju, a Francuzi, z dumą przechowując liczne jego obrazy, niezbyt kwapili się wyjaśniać, że ich sławny autor nie był ich rodakiem, lecz przybyszem z dalekiej Polski. Sam Ziarno do śmierci tęsknił za krajem, ale obdarowywany hojnie przez króla Ludwika XII-go, który nie chciał go od siebie puścić, dopiero na starość wrócił do rodzinnego Lwowa.

Bitwa o Madryt

Walki pod Madrytem weszły w nową fazę. Stanowi ją rozpoczęcie przez powstańców nowego natarcia, prowadzonego przez nową jednostkę, skierowaną do zupełnie różnego od dotychczasowych działań rejonu. Natarcie, o którym mowa, wyszło z gór Guadalarajy i zostało skierowane ku miastu Guadalaraja, leżącemu już na płaszczyźnie madryckiej i oddalonemu od stolicy Hiszpanii o około 60 km.

Na kierunku nowych działań powstańcy od dawna już byli usadowieni w rejonie Siguenza, jednak mieli tam dotychczas ograniczone siły, które nie pozwalały im na przedsięwzięcie poważniejszej akcji z tego kierunku przeciw Madrytowi. Siły te musiały być istotnie dość skromne, skoro pozostawały one szereg miesięcy prawie w całkowitej bezczynności, pomimo, że było wiadomo, iż obrona czerwonych na odcinku Siguenza jest również bardzo słaba. Dopiero po otrzymaniu świeżych posiłków gen. Molo rozpoczął ofensywę z tego kierunku, która w razie dalszego rozwoju stanowi bezpośrednio już zagrożenie Madrytowi otoczeniem go, odbierając czerwonej załodze stolicy Hiszpanii ostatnią drogę względnie wygodnego odwrotu w razie opuszczenia przez nią uporczywie dotychczas bronionego miasta.

Według wiadomości, otrzymanych przez czerwone dowództwo Madrytu od jeńców, wziętych na odcinku Guadalaraja, do nowego natarcia została użyta świeżo sformowana 2 dywizja piechoty, dowodzona przez pułkownika Coppi i złożona w większości podobno z włoskich ochotników. Jest ona uzbrojona w broń i wyposażona wczołgi.

Druga dywizja działa dwiema kolumnami, posuwającymi się na wąskim

frontie wzdłuż drogi, prowadzącej do Guadalaraja. Napotykały one na słaby tylko opór czerwonych, nie posiadających znacznie silniejszych sił na tym dość oddalonym od Madrytu i do tej pory pasywnym odcinku. Równoległe z 2-gą dywizją działają elementy 3 dywizji piechoty, które wyszły z górskich przełęczy Guadarammy w rejonie słynnej przełęczy Somosierra i przesunęły się na miasteczko Szozoya, leżące już u stóp gór, na skraju madryckiej płaszczyzny. Kolumna ta zdążyła również w kierunku Guadalaraja.

Do poważniejszego spotkania z czerwonymi doszło w rejonie miejscowości Brighuega. Sądząc z dotychczasowego przebiegu wypadków, czerwonym udało się do tego rejonu nadesłać posiłki od strony Madrytu. Zdaje się jednak, że rozpoczęcie działań zaczepnych przez gen. Molo w kierunku od gór na Guadalaraja stanowiło zaskoczenie dla gen. Miajo, który raczej spodziewał się odzicia natarcia powstańców na odcinku Jarama, a nie przerzucenia ich działań na zupełnie odrębny kierunek.

Rozpoczęcie natarcia powstańców na Guadalarajama było połączone z ożywieniem się działań w właściwym frontie madryckim. Powstańcy próbowali przejść do natarcia na południowym skrzydle odcinku Jarama i w rejonie na południe od Eskurialu. Obie te próby, wykonane najwidoczniej skromnymi siłami, nie doprowadziły do pozytywnych wyników, poza przykuciem uwagi czerwonych do frontu madryckiego. Gdyby powstańcy dysponowali dostatecznie dużymi siłami, aby przejść do stanowczych działań zaczepnych na frontie madryckim, akcja od strony Guadalaraja przesądziłaby z pewnością losy Madrytu.

Cudactwa małżeńskie w Ameryce

14 000 dziewcząt poniżej lat 15 wyszło za mąż — Problem małżeństwa czarnych z białymi — Powody wczesnych małżeństw w Stanach Zjednoczonych

Afera ślubu 22-letniego farmera Charlie Jonesa w stanie Tennessee z 9-letnią Eunice Winstead wywołała wielkie poruszenie w Stanach Zjednoczonych, nie mówiąc o Europie, w której kiwano głowami nad nicobyczajnością Stanów Zjednoczonych. Ale w Europie mało kto zna naprawdę istniejące ustawy małżeńskie w różnych stanach Ameryki północnej. Bo gdyby Europa знаła te ustawy, wiedziałaby, że małżeństwo między Charlie Jonesem a Eunice nie stanowi wyjątkowego wypadku. Jak się dowiadujemy z urzędowej statystyki w r. 1935 około 14 800 dziewcząt poniżej lat 15 wyszło za mąż w Stanach Zjednoczonych, 340 zostało z nich w tym samym roku wdowami, a 250 rozwiodło się z swoimi mężami.

Należy wiedzieć, że 8 stanów, a to Colorado, Floryda, Idaho, Maryland, Mississippi, Rhode Island, Tennessee i Waszyngton zezwala ustawowo na małżeństwo dziewczętom od 12 roku życia. Istnieje więc w Stanach Zjednoczonych wiele takich małżeństw, jak Charlesa Jonesa i Eunice Winstead. Brat Eunice'y, Herbert, łączący zaledwie 15 lat, zachęcony małżeń-

stwem swojej siostry, poślubił w tych dniach siostrę Charliego, która ma 21 lat. Bo w Tennessee wolno również żenić się mężczyznom od 15 roku życia.

Przed kilku laty opinia publiczna zajmowała się wypadkiem 11-letniej Mary Thompson w stanie Idaho. Bawiła się ona właśnie z swoim psem na ulicy, gdy przechodził właśnie 25-letni Truman Keller i po pięciominutowej znajomości zaproponował jej małżeństwo. Mary, sierota, zgodziła się i otrzymała dyspensę od burmistrza, wyszła z miejsce zamaj i urodziła pierwsze dziecko na 8 dni przed osiągnięciem 12 roku życia. Dzisiaj liczy lat 16, ma troje dzieci i żyje bardzo szczęśliwie. Podobny wypadek zdarzył się w Maryland, gdzie dwaj farmerzy, którzy zostali wdowcami, poślubili dwie siostry, jedną licząc 12, drugą 14 lat.

Doświadczenie wykazało, że takie wczesne małżeństwa nie są wcale niekorzystne ani nieszczęśliwe. Chodzi o to, że wprawdzie mężczyzna jest starszy do kobiety, ale różnica wieku nie jest znaczna, chociaż w stanie Illinois zdarzył się przed trzema laty wypadek, że 54-letni ślepiec

Jak Eli Culbertson doszedł do milionów?

Pewien amerykański nafciaz wyemigrował w końcu ubiegłego stulecia na Kaukaz. Trafili szczęśliwie, gdyż znalazł bogate źródła nafty, osiadł więc na stałe i wkrótce ożenił się z córką kozackiego generała. Z dwóch synów jeden zdradzał duże zdolności do muzyki i już w czwartym roku życia zaczął uczyć się gry na skrzypcach; drugi nie zdradzał żadnych zdolności, lubił tylko bawić się z rówieśnikami i włóczył po szerokim świecie.

Gdy przyszła rewolucja bolszewicka, trzeba było uciekać. Kopalnie nafty i tak licho wzięło, nie było po co zostawać w Rosji. Młodszy syn, Sasza, już był skończonym artystą. Rozpoczął artystyczne tournée po Ameryce i w latach 1921/26 zarobił przeszło 120.000 dolarów. Utrzymywał więc swych rodziców, a nawet wysyłał pieniądze na kształcenie brata swego, Eli, który niby studiował w Paryżu, a właściwie hulał i grał w karty. Po pewnym jednak czasie i ten trafił na właściwą drogę: wynalazł nowy system gry w bridge'a i wkrótce dochody jego przewyższyły dochody Saszy z koncertów. W roku 1936 jego zarobek wynosił 600.000 dolarów. Dzisiaj obaj należą do ludzi znanych i bogatych, obaj pożenił się z Amerykankami, obaj mówią po angielsku z wybitnie rosyjskim akcentem. Są to dwaj bracia, Eli i Sasza Culbertson. Sasza nie odróżnia asa od dziesiątki, a Eli nie wie, co znaczy „mol” a co „re”.

W Ameryce mówi się często o jednym i o drugim. Tylko w różnych sferach. Ameryka, ta ziemia obiecana dla artystów, interesuje się każdym talentem, a zwłaszcza, jeżeli posiadacz jego jest Amerykaninem. Wielu artystów europejskich pozostało w Ameryce na stałe i przyjęło obywatelstwo amerykańskie.

Do jednego z nich, znanego kompozytora Igora Strawieńskiego, zgłosił się kiedyś jego amerykański kolega George Gershwin. — „Chciałbym od pana wziąć szereg lekcji kompozycji i kontrapunktu. Oczywiście za normalną opłatą, jak pan wyznaczy”.

„A ile pan zarabia rocznie?” — zapytał go Strawieński.

„Oh, około 150.000 dolarów”.

„Wobec tego ja powinienem brać od pana lekcje!”

Tak jest w istocie. Jeżeli w Ameryce artysta wyrobi sobie imię, może być pewien, że zawsze nie tylko znajdzie dobre przyjęcie, ale i dobre zarobki. Aby to osiągnąć, musi pracować. Sam talent „z Bożej łaski” nie wystarczy. Jeden ze znanych profesorów śpiewu, Polak W. Tohrner, powtarzał zawsze swym amerykańskim uczniom: — „W sztuce należy posiadać 10 proc. of inspiration and 90 proc. of perspiration”, to znaczy: 10 proc. natchnienia i 90 proc. potu, czyli ciężkiej pracy.

Zdaje się, że ta zasada obowiązuje nie tylko w sztuce, ale wszędzie. Nawet w dziedzinie pracy zawodowej, czy gospodarczej. Praca i skoncentrowanie swych wysiłków na pewnym odcinku zawsze się w Ameryce opłaca. Weźmy np. taką dziedzinę, jak literatura. Duże talenty przy poważnej pracy znajdują zawsze w Ameryce sprawiedliwą ocenę. Ocena ta wyraża się przy tym i w poważnych bardzo dochodach. Ale nawet tam, gdzie nie ma dużego talentu, lecz jest praca i w następstwie jej pewna rutyna, też można osiągnąć dobre rezultaty.

Istnieje np. w Ameryce t. zw. „Literatura z Celulozy”. Nazywa się to tak, ponieważ są to wydawnictwa na najtańszym gazetowym papierze, miesięczniki sprzedawane po 10 i 15 centów. Przeważnie są to romanse kryminalne lub niesamowite historie z życia „Dalekiego Zachodu”. Nakład tych miesięczników waha się pomiędzy 100.000 i 800.000 egz. Dochody wydawców są bardzo duże. No i autorów nie małe. A do tego nie trzeba specjalnego talentu. Wprawa i rutyna. Najwyżej trzeba znać żargon złodziejski, „gangsterski”. Kto przeczyta dziesięć takich nowel, potrafi sam napisać jedenastą.

Taki St. Gardner, który jako adwokat nie miał zupełnie powodzenia, zaczął, czekając na klientów, pisać nowele kryminalne. Dzisiaj już nie pisze sam, ale dyktuje trzem sekretarkom około 10.000 wyrazów dziennie. Daje mu to czystego dochodu 75.000 dolarów rocznie. Max Brandt, znany również czytelnikom jako Frederick Faust, mieszka sobie spokojnie na Riwierze, gdzie również przy pomocy dyktafonu puszcza w świat swe powieści za cenę 100.000 dolarów rocznie. Można wytrzymać. I to wcale nie żaden talent. Taki autor, jak Van Dine, który ma oprócz tego talent, zarabia 100.000 dolarów po napisaniu jednej tylko powieści.

No tak, ale po angielsku mówi 500 milionów ludzi.

Bajka z tysiąca i jednej nocy

Ciężkie przyszły czasy dla artystów, to też kompozytor Danierff udał się pewnego ranka pełen melancholii do Towarzystwa Autorów w zamiarze uzyskania awansem 300 franków na poczet przyszłych prac.

Otóż, gdy zbliżył się do kasy ujrzał kasjera, który na jego widok uśmiechnął

się szeroko i rzekł: „Czy pan ma ze sobą walizkę?” — „Walizkę — a poco” zapytał zdumiony kompozytor. — „No oczywiście, żeby zabrać należne panu honorarium. Wyplacam panu 90.000 franków”.

Pan Danierff sądził, że jest przedmiotem kpinek — lecz oto kasjer, na potwierdzenie swych słów, rozłożył przed zdumionym kompozytorem 90 banknotów tysiącfrankowych. A więc nie było tu mowy o żadnym złośliwym figlu. Poprostu najpiękniejsze, najzuchwalsze marzenia kompozytora oblekały się w ponętny, szelerszczący kształt nowiutkich banknotów.

Zupełnie jak w bajce!

A wytłumaczenie tej zagadki? W ostatnim swoim filmie „Dzisiejsze Czasy” Charlie Chaplin poraz pierwszy produkując się jako piosenkarz. Przez długi czas namyślał się Chaplin, podczas gdy film nakręcano, jaką piosenkę mógłby zaśpiewać. Pewnego dnia, gdy mu nagrywano na płytach setki różnych melodii — wybrał jedną z nich na chybił trafili. Tych kilka taktów było skomponowane przez Danierffa. „Życie jest loterią” — zawołał uszczęśliwiony wybraniec losu, unosząc swoje banknoty.

Afryki. Na Sycylii, w Małej Azji, w Trypolisie, w Algierze młodzi ludzie pobierają się o kilka lat wcześniej niż w Paryżu lub w Londynie, ponieważ na południu i na wschodzie dojrzałość seksualna jest wcześniejsza. Po drugie ustawy o wczesnych małżeństwach w 8 stanach amerykańskich są pozostałością z czasów kolonialnych, gdy we wszystkich krajach kolonialnych brak było kobiet. Ten drugi powód przestał dzisiaj istnieć, natomiast pierwszy trwa dotąd.

Zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej

Na podstawie art. 70 i 71 ustawy i pow. obowiązku wojskowym (Dz. URP. nr 60/35, poz. 445) oraz § 315 ustęp 1 rozp. wykon. (Dz. URP. nr 83/34, poz. 757) ogłaszam zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej na następujących warunkach.

1) Do czynnej służby wojskowej w wojsku i w marynarce wojennej, w charakterze ochotników mogą zgłaszać się w roku 1937 mężczyźni, urodzeni w latach 1917, 1918, i 1919.

Ochotnicy, którzy posiadają warunki do skróconej czynnej służby wojskowej (art. 51 ustawy) mogą być przyjęci:

do piechoty, do kawalerii — przede wszystkim uczniowie i absolwenci szkół agrotechnicznych, umiejących obchodzić się z końmi.
Do artylerii — studenci uniwersytetów oraz posiadający matury gimnazjów matematyczno — przyrodniczych.

Do lotnictwa — w charakterze personelu latającego (na pilotów) — przede wszystkim absolwenci cywilnych szkół pilotów (aeroklubów) kursów szybowcowych oraz p. w. lotniczego, inni ochotnicy z cenzusem zaś warunkowo, w zależności od wyników badania w Centrum Badań Lotniczo-Lekarskich. Wskolenie zasadnicze przechodzą kandydaci do lotnictwa z cenzusem w szkołach (na kursach) podchorążych rezerwy innych broni.

Do saperów — studenci politechniki wydziałów: inżynierii lądowej, inżynierii wodnej, elektrotechnicznej i mechanicznej oraz absolwenci (maturzyści) gimnazjów matematyczno przyrodniczych i szkół technicznych z wyjątkiem szkół agrotechnicznych — (szkoły leśne, rolnicze, ogrodnicze) i szkół włókienniczych.

Absolwenci wydziałów: mechanicznego i elektrycznego Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi; mogą być przyjęci w charakterze ochotników do saperów i łączności.

Do łączności — studenci politechniki, wydziału elektrycznego, wydziału telekomunikacji (sekcji prądów słabych).

Absolwenci Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, Państw. Szkoły w Poznaniu, wydziałów elektrycznych i mechanicznych, średnich technicznych zakładów naukowych i Państwowej Szkoły technicznej.

Absolwenci szkół średnich ogólnokształcących typu mat. fizycznego i przyrodniczego.

Absolwenci innych szkół średnich ogólnokształcących, którzy posiadają ukończone kursy radiotechniczne, świadectwa radiotelegrafistów (radiooperatorów) wydane przez M. MP. i T. ukończone pw. łączności (radio), — świadectwa o złożeniu egzaminu na radioamatora.

Do broni pancernej — studenci politechniki wydziału mechanicznego. Absolwenci Państw. Szkoły Bud. Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i elektrotechniki w Poznaniu oraz średnich zakładów naukowych techniczno-przemysłowych wydziału mechanicznego.

Absolwenci (maturzyści) gimnazjów matematyczno przyrodniczych.

Ochotnicy z cenzusem nie mogą być przyjęci do żandarmerii, taborów, służby zdrowia, służby intendentury i marynarki wojennej.

Ziemia polska przechodzi w ręce niemieckie

I znowu mamy do zanotowania smutny wypadek: wypadek *sprzedawcy ziemi polskiej Niemcomi*.

Otóż *Józef Szalkowski*, zamieszkały w Wąbrzeźnie (Pomorze) — na wybudowaniu pod Główny Dworzec — *sprzedał swoją gospodarke Niemcomi*.

Tylekroć poruszaliśmy sprawę, aby nie sprzedawać, nie zaprzepaszczając prastarej polskiej ziemi pomorskiej — Niemcom, a jednak znajdują się poprostu „parszywe owce”, które, nie zważając na godność imienia, jakże noszą — oddają za judaszowskie srebrniki swoją ojczystą ziemię.

Gdzież tu poczucie obywatelskie, narodowe? Czyżby już zapomniano, jak kiedyś nas gnębiono?

Do sprawy tej powrócimy, bo wiemy, że na wykup ziemi polskie płyną pieniądze z zagranicy.

Z całej Polski

50 LAT SŁUŻBY W ROLNICTWIE.

TORUŃ. Zarząd Pomorskiej Izby Rolniczej przyznał Pawłowi Bojke i Augustynowi Netschke, zatrudnionym w majątku R. Kuschego w Rumii (w pow. morskim) medal srebrny za 50 lat nieprzerwanej i nienagannej służby. Bojke jest przodownikiem i liczy 64 lata, Netschke dozorcą i liczy 68 lat.

LUBAWA. — (Przytrzymanie) — Podczas kontroli w Urzędzie Celnym w Jamielniku, powiatu lubawskiego, przytrzymano obywatelkę niemiecką Frydę Bunkowską, której zakwestionowano banknot 100 złotych, zaszyty w bieliźnie. Bunkowską przekazano do Sądu Grodzkiego w Lubawie.

WEJHEROWO. (Katastrofa motocyklowa). W dniu 29 marca br. około godziny 15tej wydarzyła się katastrofa motocyklowa, która pociągnęła za sobą niebezpieczne poranienie motocyklisty.

W kierunku Gdyni jechał z szybkością około 80 km. na godzinę motocyklista Celiński. Na placu Wejhera na mokrej jezdni motocykl zarzucił Motocyklista siłą impetu wyleciał na odległość około 15 metrów, koziółkując po jezdni i uderzając głową w krawędź chodnika. W stanie bardzo ciężkim przewieziono Celińskiego do szpitala.

ŻNIWO POŻARÓW.

WARSZAWA. W ciągu lat 1926 - 1936 spaliło się w wsi w Polsce 460.000 budynków. Śmierć w płomieniach znalazło 1,150 osób starszych oraz 450 dzieci. Powszechny zakład ubezpieczeń wzajemnych wypła-

cił w tym czasie 311 mil. złotych pogrzebem na odbudowę spalonych budynków.

NOWY BISKUP POLSKI.

KATOWICE. Kanclerz kurii biskupiej ks. Juliusz Bieniek mianowany został przez Papieża biskupem sufraganem śląskim w miejsce zmarłego ks. biskupa Brombosza. Nowy biskup liczy dopiero 42 lata i pochodzi ze łaska Opolskiego. W czasach zaborczych za działalność narodową wydalono go z gimnazjum.

ZAKOPANE. Święta wielkanocne przeszły w Zakopanem pod znakiem bardzo dużego zjazdu gości, wśród których przeważali miłośnicy zimy tatrzańskiej, tj. narciarze. Dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym przez cały okres świąteczny panowało w górach niebywale ożywienie, a wszystkie schroniska tatrzańskie były wypełnione po brzegi zarówno krajowymi jak i zagranicznymi turystami. W ogóle przez ostatnich kilka dni Zakopane i Tatrę żyją pod znakiem nawrotu zimy i świeżych opadów śnieżnych.

ZAKOPANE. Polski Akademicki Zw. Zbliżenia Międzynarodowego „Liga” w porozumieniu z Polskim Tow. Tatrzańskim zorganizował na okres świąteczny wycieczkę studentów zagranicznych, z których w dniu wczorajszym przybyła już grupa łotewska w liczbie 43 osób. Na jutro zapowiedziany jest przyjazd 31 Duńczyków i 15 Belgów. Uczestnicy tej wycieczki udają się bezpośrednio w górę, lokując się na cały okres świąteczny w schroniskach Polskiego Tow. Tatrzańkiego, i tak: Łotyśze w schroniskach w Roztoce i Dolinie Pięciu Stanów Polskich, Duńczycy na Hali Pysznej, a Belgowie na Hali Gąsienicowej.

Tydzień Polskiego Związku Zachodniego

Apel Komitetu Wykonawczego

OBYWATELE!

Dorocznym zwyczajem w dniach do 30 marca do 6 kwietnia br. odbędzie się na terenie całej Rzeczypospolitej „Tydzień Polskiego Związku Zachodniego”.

W zakresie propagandowym „Tydzień” tegoroczny poświęcony będzie sprawom Pomorza. Pomorze — to najdroższy sercu polskiemu, odwiecznie polski i węzłem najszerzych uczuć z całością Polski związany płac naszej ziemi. Pomorze — to płuca Polski, gwarancja mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej. Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka.

W zakresie zbiorkowym w dniach tych przeprowadzona będzie na terenie całego Państwa zbiórka na cele statutowe Polskie-

go Związku Zachodniego, na cele planowego i wszechstronnego rozwoju sił polskich na zachodzie.

Do udziału we wszystkich akcjach „Tygodnia”, do składania ofiar na rzecz pracy polskiej na zachodzie, wzywamy całe społeczeństwo polskie. Hasłem naszym niech będzie: „Siła nasza w jednolitości działań naszych!” Jednolitości tej w odniesieniu do sprawy Pomorza umiejmy dać dowód żywością naszych zainteresowań, powszechnością drobnych czynów ofiarnych.

Niech nikt w Polsce dla sprawy tej obojętny nie będzie.

KOMITET WYKONAWCZY TYGODNIA POLSK. ZWIĄZKU ZACH.

Po katastrofie pod Częstochową

Stan chorych, przebywających w szpitalu Pany Marii w Częstochowie, ulega dalszej znacznej poprawie.

Władze sądowo — śledcze przytrzymały dyżurnego ruchu na stacji Rudniki, Piotra Operacza, oraz zwrotniczego wymienionej stacji, Jana Bekusa. Jak dotąd, winy ich nie ustalono. Opi-

nia władz kolejowych utrzymuje, że główna wina jest po stronie tragicznie zmarłego motorniczego Grochowskiego, który na znak „stój!” nie zmniejszył szybkości, a stale utrzymywał równe tempo 85 km/godz. aż do krytycznego momentu.

SENAT ODRZUCIŁ ZNIESIENIE SĄDÓW PRZYSIĘGLYCH.

WARSZAWA. Na jednym z ostatnich posiedzeń senat postanowił ponownie odesłać do komisji uchwalony przez sejm projekt ustawy o zniesieniu sądów przysięgłych. W ten sposób sądy przysięgłych narazie zostaną utrzymane (przynajmniej do najbliższej sesji nie im nie grozi).

— KOŚCIERZYNA. (Okradzenie księdza). — Złodzieje zakradli się do mieszkania ks. wik. Głowackiego i skradli 180 zł i firanki. Śpiący w sąsiednim pokoju ks. Głowacki usłyszał szmery, lecz nie mógł wejść do pokoju, gdyż złodzieje zamknęli drzwi na klucz. Rabusie tymczasem ulotnili się.

POZNAŃ. W żydowskim składzie futer „Kameczka” nastąpił wybuch petardy.

Wskutek wybuchu wypadło wiele szyb i wiele materiału uległo zniszczeniu.

WARSZAWA. Przy ministrze Przemysłu i Handlu rząd powołał komisję cen artykułów przemysłowych. Rząd ma zamiar bezwzględnie wystąpić przeciwko podwyżce cen.

POZNAŃ. Poznański Sąd Okręgowy na seji wyjazdowej w Swarzędzu skazał na śmierć Ignacego Sowińskiego za morderstwo popełnione przez uduszenie Magdaleny Rogalskiej, samotnie mieszkającej w Jasinie koło Swarzędza.

WILNO. Kancelaria P. Prezydenta RP. zawiadomiła mieszkańca wsi Mazyryno, pow. Dzisno, Jana Arcmionka, że p. Prezydent zgadza się być ojcem chrzestnym jego jedenastego syna.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miejsce	Dzień	Św. Katolic.	Słońce	
				wschód	zachód
31	Marca	Ś.	Korneli	5.24	18.14
1	Kwiecień	C.	Hugona	5.22	18.15
2	„	P.	Franciszka	5.19	18.17

WĄBRZEŻNO

● Uroczyste pożegnanie Ks. Bigusa. — W pierwsze święto wielkanocne odbyło się uroczyste zebranie Oddziałów Męskiego i Żeńskiego Kat. Stow. Młodzieży. Zebranie zajął prezes okręgu p. W. Rzezewski, składając obecnemu na zebraniu ks. prob. Zarembe, księżom wikarym Bigusowi i Grzechowskiemu oraz druhom i druhom serdeczne życzenia świąteczne. W słowie wstępnym, wypowiedział prezes okręgu czteroletnią ofiarą i pełną poświęcenia pracę ks. Bigusa, dla młodzieży, której był asystentem kościelnym. Życząc odchodzącemu ks. Asystentowi dużo błogosławieństwa i pomocy Bożej, wznosił okrzyk na jego cześć. Na program zebrania złożyło się szereg deklamacji i śpiewów okolicznościowych, które wszystkich wzruszyły do łez. Imieniem Oddziału KSM. Męskiej pożegnał Ks. Bigusa prezes p. Błaszkiwicz, a z Oddziału żeńskiego p. Frąckiewiczówna. — Z kolei przemówił do zebranych i do odchodzącego ks. Wikarego — ks. proboszcz Zarembe, podkreślając trudne warunki, w jakich pracować musiał ks. Bigus, a mimo to jednak umiał on pokierować młodzieżą zawsze w myśl wskazań ideałów naszych. Do zebranej młodzieży gorąco apelował ks. Proboszcz, by do Oddziałów KSM. żeńsk. i Męskiej przy-

ciągnąć wszystkich młodzież katolicką całej parafii. KSM. musi być w naszej parafii najliczniejszą i najsilniejszą organizacją! Wreszcie prezes okręgu p. Rzezewski wręczył ks. Bigusowi artystycznie wykonany dyplom w uznaniu jego długoletniej bezinteresownej pracy dla KSM. Ks. Bigus wzruszony tylu dowodami miłości i szczerego przywiązania, serdecznie dziękował tak Kierownictwu Okręgu za urządzenie tej niespodzianki pożegnalnej jak druhom i druhom za dotychczasową pracę w KSM. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga”.

● Osobiste. P. mecenas Kuźaj Jan przenosi swoje biuro adwokackie do domu f-my Wiktor Balcerski — Rynek 26.

● Wystawa robótek „Sokolic” wąbrzeskich. — Prace ręczne, wykonane przez sokolice w świetlicy przy ulicy Przemysłowej, pod przewodnictwem starszych druhen, a wystawione w lokalu p. Wiktora Balcerskiego i Ska, przy Rynku, można nabywać u druhen prezeski Wietrzyńskiej.

● Uwaga Sympatycy Sokolic! Jak się dowiadujemy nasze Sokolice urządzają w sobotę dnia 5 kwietnia o godz. 20 (8) w sali Dwór Wąbrzeski „Wieczorek wiosenny” z udziałem doborowej orkiestry. Na powyższym „wieczorku” będzie można nabyć piękne hafty wystawione obecnie w oknie f-my Balcerski, a wykonane przez nasze Sokolice. Należy zaznaczyć, że imprezy urządzane przez Wydział Sokolic przy gnieździe Sokoła w Wąbrzeźnie, cieszą się zawsze wielkim powodzeniem. A więc spodziewamy się, że spotkamy się wszyscy na „Wieczorku wiosennym”.

● Za nielegalny wyszynk wódki skazany został Myk z Wąbrzeźna na 200 zł grzywny. Sąd jednak złagodził skazanemu karę i zasądził go na 40 zł grzywny.

Codziennie notatki zmniejszają twe wydatki

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wąbrzeskiego

● **Urodziny.** W dniu 27 marca znany obywatel wąbrzeski p. Franciszek Sass obchodził uroczystość 81-letnich urodzin. Z okazji tej składamy p. Sassowi serdeczne gratulacje.

Red.

● **Spełnione marzenia weteranów.** W dn. jutrzejszym dzięki ofiarności p. Lontkowskiego odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Kola Weteranów Powstań Narodowych. Spełniło się marzenie członków Kola Weteranów. Blizsze dane na zaproszeniach.

● **Licytacyjna sprzedaż wybrakowanych koni z wojska.** Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia P. T. Hodowców, że dnia 2 kwietnia br. o godz. 9 odbędzie się licytacyjna sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych w ilości 32 konie. Sprzedaż odbędzie się na placu ćwiczeń przy koszarach Generała Hallera w Grudziądzu ul. Gen. Bema.

● **Zgon jednej z najstarszych mieszkanki Wąbrzeźna.** — W nocy z soboty na niedzielę zmarła śp. Marianna Klutkowska, przeżywszy lat 92. Zmarła pozostawiła 4 córki i 15 prawnuków, była długoletnią członkinią Katolickiego Stowarzyszenia Ludowego. Śp. Klutkowska prawie nigdy nie chorowała i chodziła niemal do ostatniej chwili. Niech odpoczywa w spokoju.

● **Szczęśliwiec.** Podczas ostatniego ciągnięcia Pożyczki Inwestycyjnej padła wygrana 10 tys. złotych. Szczęśliwym posiadaczem tej Pożyczki jest znany kupiec wąbrzeski p. Czesław Jonas. Musimy podkreślić na tym miejscu obywatelski czyn p. Jonasa, który, jak się dowiadujemy, przeznaczył 2 tys. złotych na akcję popierania emigracji żydów z Polski do Palestyny. Naprawdę czyn godny pochwały!

● **Stan chorób zakaźnych.** W minionym tygodniu, tj. od 21 III do 27 III br. zanotowano następujące wypadki chorób zakaźnych i innych występujących nagminnie: 4 wypadki jaglicy (Wąbrzeźno 2, Lopatki 1, W. Radowska 1), 2 wypadki gruźlicy (Otoruda 1, Orzechowo 1), 2 wypadki pokąsania przez wściekłego psa (Elgiszewo 2), 1 wypadek błonicy (Kowalewo).

● **Nie dość że miał swoje, połakomił się na cudze.** — Franciszek Weinberger z Wąbrzeźna, nie dość że ma swój drób, skradł w niedzielę, 21 III — 2 kaczki i koguta swojemu sąsiadowi p. Jastrzębskiemu. Z tego widać, że kto ma dużo, chce mieć jeszcze więcej.

● **Kradzież wódki.** — W dniu 25 bm. w drodze ze Starogardu do Wąbrzeźna skradziono ze samochodu skrzynię z zawartością 48 butelek ¼ litrowych czystej wódki 45 proc. wartości około 60 złotych. Poszkodowanym został w tym wypadku p. Chwałek.

● **Czworaczki.** Przy ulicy Wolności przyszyły na świat czworaczki, z których jedno dziecko zmarło tuż po urodzeniu, reszta cho-

wa się dobrze. Fotografiją szczęśliwej mamusi wraz z trójką rozkosznych pociech oglądać można w gablotce p. Karkosza.

● **Kino „Słońce“.** Król i królowa tańca Fred Astaire i Ginger Rogers w wspaniałym filmie muzycznym, pełnym humoru i werwy pt. PANOWIE W CYLINDRACH. Niezapomniani bohaterowie filmu „Wesoła rozwódka“ w swej najnowszej kreacji.

Z POWIATU KOWALEWO

● **Nagły zgon pastora.** W W. Piątek miejscowy pastor luterski p. Jerzy Anuszek przybył do zboru dla odprawienia nabożeństwa. Ledwo wszedł do zakrystii, nagle upadł i w chwilę potem ducha wyzionął. Przybyły lekarz stwierdził śmierć na udar serca. Kilka osób z obecnych w zborze pod wrażeniem tego wypadku zemdlalo. Zmarły pastor osierocił żonę i pięcioro dzieci.

GOLUB

+ **Z działalności miejscowego Polskiego Czerwonego Krzyża** (zanotować należy, że Kolo tut. liczy 14 członków, płacących regularnie składkę. Cały swój wysiłek skierowano na wyszkolenie dwu drużyn ratowniczych, jednej przy mleczarni „Rotr“, drugiej spośród obywatelstwa miasta.

+ **Z pracy Stow. Pań „Jedność“.** Na walnym zebraniu wybrano nowy zarząd w składzie: pp. Behlkowa — prezeska, Dolecka — zast. prez., Miedzianowska — skarbniczka, Wasiewiczowa E. — sekretarka, Rekowska — zast. sekr., Holcowa i Jentkiewiczowa — bibliotekarki, Królikowska i Grajkowska — rewizorki, Rajkowska i Trzeńska — ławniczki. W styczniu, jak już donosiliśmy, Stow. obchodziło srebrny jubileusz swego istnienia. W roku ub liczyło ono 48 członkiń. Szkoła, że Stow. wykazuje tak małą ilość członkiń, może niniejsza notatka jednak skłoni panie do liczniejszego wstępowania do Stow. Pań „Jedność“.

+ **Przedstawienie Zw. Inwalidów.** W drugie święto w sali Domu Miejskiego o godz. 20 Związek Inwalidów Wojennych RP., Kolo Golub — Dobrzyń, wystawił wesołą trzyaktową komedię „Jego kaprańska mość“. Publiczność dopisała.

JARANTOWICE

□ **Poświęcenie kamienia węgielnego.** W związku z zamierzoną budową linii kolejowej Wąbrzeźno — Radzyn, odbędzie się jutro poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę stacji kolejowej. Udział w tej uroczystości wezmą wszystkie okoliczne organizacje.

DEBOWAŁAKA

□ **Walne zebranie Kółka Rolniczego.** Z powodu nieprzybycia prezesa powiatowego p. Plocieniaka oraz sekretarza p. Ewertowskiego Walne Zebranie, mające się odbyć dnia 21 marca br., odbędzie się w niedzielę,

dnia 4 kwietnia br. o godz. 16 w lokalu p. Czarneckiego. Zaznacza się, że w razie nieprzybycia wystarczającej liczby członków powtórne zebranie odbędzie się o godz. 16.30.

KRONIKA SPORTOWA.

● **Sekcja bokserska Zw. Strzeleckiego** wyjeżdża 4 bm. na spotkanie rewanżowe do Radzyna. Ponieważ drużyna rzetelnie pracuje nad swą formą, spodziewamy się, że zwycięsko wyjdzie z tego spotkania. Wraz z drużyną bokserską wyjeżdża na mecz ping-pongowy tut. sekcja ping-pongowa przy Zw. Strzeleckim.

— **Bacność K. S. „Pogoń“** Sekcja Piłki Nożnej. W związku z wyjazdem na mecz piłkarski w dniu 4 kwietnia do Brodnicy, zapraszam wszystkich członków na zebranie, które odbędzie się dnia 2 kwietnia o godz. 8 wieczorem w lokalu prezesa.

Za Zarząd — Prezes.

● **Wszędzie kobiety!** Faktem jest, że kobiety korzystając z emancypacji garną się do wszystkich dziedzin życia. Są w polityce, nie brak ich w wolnych zawodach, a już najwięcej przedstawicielek płci pięknej uprawia sport. Opanowały wspaniałą lekką atletykę, teraz próbują powodzenia w grach sportowych. Nie wystarczy im hazena — pragną na wzór mężczyzn grać w piłkę nożną. KS. „Pogoń“ sygnalizuje utworzenie Z. S. P. N. (Żeńskiej Sekcji Piłki Nożnej).

Kącik radiowy

W nadchodzący czwartek, dzięki staraniom miejscowego koła regionalnego, przed mikrofonem radia w Toruniu omówione zostaną potrzeby i bolączki Wąbrzeźna. — Zapewne wszyscy mieszkańcy Wąbrzeźna słuchać będą audycji „Godzina Wąbrzeźna“ z wielkim zainteresowaniem. Oto program: Godz. 15.00 Chór św. Cecylii pod batutą p. Ernsta odśpiewa pieśni wąbrzeskie. Na specjalną uwagę zasługuje śpiew solo p. Bonifacego Kownackiego, który odśpiewa arie „Śmierć Grzegorza“ z opery „Straszny Ksiądz“.

Godz. 15.15 odczyt na temat „Czy warto być zarządcą przymusowym“ wygłosi p. Bernard Kochanek. Prelegent omówi cały szereg bolączek jakie zawód zarządcy przymusowego napotyka.

Godz. 15.30 Znany recytator p. Kazimierz Głowacki w chwilę poezji wąbrzeskich wygłosi wiersz: „O! Pani“!

Godz. 15.35 Wiadomości sportowe o-mówi prezes „Pomorzanek“ p. Fr. Kwaśny. Tytuł pogadanki jest b. ciekawy bo: „Unifikacja KS. „Pomorzanek“ z KS. „Pogonia“ a p. Ziolkowski. Godz. 14.45 Chór szkoły powszechnej męskiej pod batutą p. kier. Należąca odśpiewa piękną pieśń: „Stary Kawaler“ oraz miłą dla ucha piosenkę „Wchodzili okienkami“ oraz „Marsz Pokerzystów“.

Wieczorem o godz. 20-tej transmisja z zawodów bilardowych z cukierni p. Ciechanowskiego. Sprawozdawcą będzie redaktor Józef Zieliński.

Godz. 22.00 Na zakończenie audycji regionalnej dziennik wieczorny i ostatnie wiadomości wąbrzeskie omówi p. Juliusz Wolnik. Audycja ta nosi tytuł: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“. Tyle programu. W czwartek więc wszyscy do głośników. —

CZWARTEK, DNIA 1 KWIETNIA.

Toruń. 7.25 Parę informacji. 7.30 Kapela ludowa. 12.50 Dążenia spółdzielczości na Pomorzu. 13.00 Muzyka lekka. 15.15 Orbis mówi. 15.18 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Pomorza. 15.40 Soliści. 16.05 Pomniki przyrody pod Bydgoszczą. 18.00 Muzyka taneczna. 18.45 Program na jutro. 22.45 Muzyka taneczna z Warszawy.

Warszawa. 6.30 Audycja poranna. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. 12.05 Koncert orkiestry salonowej. 12.50 Bogactwa w niedocenianych nawozach. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.35 Pieśni, kołysanki, serenady. 17.00 Precz z kobietami — felieton. 17.15 Kwintet. 18.30 Muzyka. 19.00 Cytryny sycylijskie — premiera słuchowiska. 19.30 Flaczki przy mikrofonie — transmisja z baru „Pod Anteną“. 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich. 21.50 Koncert. 22.45 Muzyka taneczna. —

PIĄTEK, DNIA 2 KWIETNIA.

Toruń. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka. 13.00 Orkiestry i soliści. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Jak spędzić święto. 15.40 Muzyka orkiestrowa. 16.30 Popularna muzyka kameralna. 18.20 Poradnik sportowy. 18.25 Arie i pieśni. 18.45 Program na jutro. 20.00 Nasza Marynarka Gra — Koncert.

Warszawa. 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 15.15 Zespół Stefana Rachonia. 16.30 Muzyka dla dzieci. 17.00 U Eskimosów — odczyt. 17.15 Sonaty skrzypcowe. — 18.00 Miesiąc propagandy ośrodków wychowania Fizycznego. 18.25 Muzyka. 19.20 Z pieśnią po kraju. 19.45 Fragment operowy. 20.00 Nasza marynarka gra. 21.00 Kocert klubu muzycznego. 21.50 Babska kuracja — wesoły obrazek. 22.05 Od sopranu do basu. 22.45 Muzyka salonowa.

RUCH TOWARZYSTW.

— **MIESIĘCZNE ZEBRANIE TOW. RZEMIEŚNIKÓW SAMODZIELNYCH** odbędzie się w niedzielę, dnia 4 kwietnia 1937 r. o godzinie 16-ej w lokalu zebrań. — Przybycie członków i gości jest pożądane. Zarząd.

— **BACNOŚĆ KOŁO RODZINY RZEMIEŚNIKÓW.** Miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 4 kwietnia o godz. 16ej w lokalu p. Szymańskiego. O liczne przybycie prosi Zarząd.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szuczki Wąbrzeźno-Pom.
Wydawca: Bolesław Szuczka. — Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szuczka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

Numer akt: Km. 1852/36.

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Zwirki i Wigury nr 12 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 czerwca 1937 r. o godz. 9 przystąpi do opisu nieruchomości Uciąż karta 11, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 4.586,78 zł + koszty adwokackie w kwocie 185,60 zł, przypadającej wierzytelności Państwowemu Bankowi Rolnemu oddział w Grudziądzu od dłużników spadkobierców po zmarłej Wilhelminie Schulz i wzywa wszystkie osoby, nie uczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Wąbrzeźno, dnia 25 marca 1937 r.

KOMORNIK: (—) Głowczewski.

Z dniem 1 kwietnia 1937 roku
przenoszę biuro adwokackie
do domu firmy BALCERSKI,
Rynek 26.

Jan Kużaj
adwokat

POSTARAJ SIĘ
o nowych abonentów dla
„Głosu Pomorza“



KINO
dźwiękowe
SŁOŃCE

Humor i śmiech to zdrowie!!!

Każdy pospieszy dziś o g. 8,15 na wesołą operetkę filmową

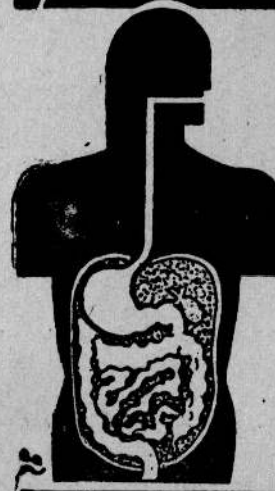
Panowie w cylindrach

Król i królowa tańca: FRED ASTAIRE - GINGER ROGERS
znani z filmu „Wesoła rozwódka“. Film, który podbił świat

Następny film — „Moja gwiazdeczka“ — Shirley Temple
Jutro I 4. KONCERT — DANCING

Książnica Kopernikańska
w Toruniu

*Zdrowy żołądek jest
fundamentem zdrowia!*



Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżniania się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kiszkiach pozostają substancje gnilne, zatrzymując organizm.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera

regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra LAUERA.

Ogłaszajcie się w „Głosie“